

Proszę opowiedzieć o Polesiu, stosunkach narodowościowych, o charakterze tej krainy. To co sama pani pamięta i co, być może, zachowało się w tradycji rodzinnej.

Mieszkałam we wsi Chodynicze, powiat kobryński, gmina Nowosiółek. Jest to Polesie. Teren dla turysty bardzo ciekawy, ale trudny do przebycia. Kraina między Nurcią ~~przynajmniej~~ a Brypecią i jej dopływami, jak Muchawiec, Jasiołda. Teren ten opisał Syrokomla: "Snują się niekiedy jak senne mary, ~~nie~~ nieprzeniknione okiem trzęsawisk obszary..." Polesie było pełne dzikiego ptactwa, zwierzyny: łosi, żubrów, wilków. Był to raj dla myśliwych, choć nie wszystkie miejsca były latem dostępne. Dopiero gdy mróz ściał bagna, można było próbować tam wejść.

Polesie to kraina bardzo słabo zaludniona. Lud tam mieszkający jest przeważnie ubogi. Ziemi ornej było mało. Uprawiano żyto, jęczmień, grykę, konopie, len. Żywiono się także grzybami i jagodami i było wśród prostych ludzi powiedzenie: "Las ojciec a woda matka. Na tych terenach mieszkała ludność t.z.w.,. ongiś "Czarnej Rusi", czyli Poleszucy i wiele było zaścianków z polską szlachtą, biedną, schopiałą, o polskich nazwiskach, przeważnie zakończonych na -ski. Była to szlachta katolicka, w przeciwieństwie do chłopów, którzy ongiś byli unitami/grekokatolikami/ a car ich przerbił na prawosławnych. Ludzie ci w związku z miejscowymi warunkami byli powolni, może mało przedsiębiorczy. Oprócz tego byli właściciele trochę większej własności a nawet bogacze np. Radziwiłłowie w powiecie Stolińskim. Rząd polski starał się regulować rzeki, odwadniać ~~XXXXX~~ pewne tereny.

Myśmy mieszkali na skraju Polesia, gdzie nie było tak wielkich bagien i trzęsawisk, czterdzieści km. od Włodawy. To jest niedaleko od naszej granicy. Mój ~~ojciec~~ ojciec w ~~XXXX~~ 1939 posiadał tylko 200ha ziemi. Z czego ornej było 40 ha, 53 łąki 2ha pod ogród i zabudowania, 1ha zagajniki, a pozostałe to były nieużytki: mokre łąki, bagienka i trzęsawiska.

Pyt. Czy była jakaś podstawa prawna, ustawa, na którą powoływał się zaborca, konwiskując ziemię?

Odp. Za dna, prawo zaborcy. Zagarmeli tę ziemię i uważali za swoją. ~~WXXXX~~ w Z.S.R.R. nie było większych gospodarstw, więc je likwidowali. Ile ziemi można było mieć? 5,6, 10ha? nie wiem. Tych farmerów, którzy mieli mniej niż 20,40ha jeszcze nie likwidowali do mojego wyjazdu. Prawie wszystkich właścicieli ziemskich, pomieńszczyków, ~~XXXX~~ wsadzili do więzienia. Mało ~~których~~ ~~XXXX~~ ~~XXXX~~ ~~XXXX~~ ~~XXXX~~ który zdążył uciec. Ojciec nie dostał się do więzienia od razu, bo ~~f~~ żył ze wszystkimi w zgodzie, nie lubił sporów. Od dziecka znał tych wszystkich gospodarzy, bo chociaż chował się w Siedlcach wakacje spędzał zawsze w Chodyniczach. Tu mieszkał wuj jego matki - poprzedni właściciel. ~~XXXX~~ ten właściciel też był

człowiekiem zrównoważonym, szanowanym przez sąsiadów. Wieś nasza była w połowie zaściankiem, a ~~w połowie~~ w połowie wsią, dawniej pańszczyźnianą.

Pyt. Czy po wkroczeniu Rosjan zmieniło się położenie rzemiosła i handlu?

Odp. Wszystko było swoje. Kupowało się cukier, mydło, zapalki. Kontakty z miastem, oddalonym o 20km były rzadkie. Przed wojną był nawet prywatny sklepik w Chodyniczach, ale właściciela powołano we wrześniu do wojska.

Myślę, że mama zrobiła jakieś zapasy na wieść o wojnie, bo nie pamiętam, żeby brakowało jedzenia czy też nafty. Brakowało mydła, bo pamiętam prałam w ługu.

W Kobryniu były prywatne sklepy, przeważnie żydowskie, i w pierwszych miesiącach po wkroczeniu bolszewików były czynne. Były też sklepy chrześcijańskie sklepy. Myślę, że wszystko zmieniło się po wkroczeniu Niemców.

Niewiele wiem o rzemiośle. Rzemieślnicy to byli przeważnie Żydzi. Myślę, że w pierwszych miesiącach po wkroczeniu Niemców ich zlikwidowano.

Pyt. Czy zmieniła się sytuacja w szkolnictwie?

Odp. ~~NIE~~ Niewiele wiem. ~~NIE~~ Wiem ~~jednak~~ tylko, że wprowadzono do szkół język rosyjski i białoruski.

Pyt. Jak było przed wojną?

Odp. Przed wojną w szkołach wykładano po polsku. Na życzenie ~~pełną~~ pewnej ~~kilku~~ ilości mieszkańców ~~były~~ były szkoły narodowościowe.

Taka była ustawa. Wiem np., że rosyjska szkoła była w Brześciu. Tam mieszkała pewna ilość Rosjan, którzy ~~byli~~ nie byli bolszewikami, Tam też było gimnazjum. Bliżej nie.

A Poleszycy uważali, że jak ma być szkoła i ma coś dziecko umieć, to niech będzie po polsku.

Pyt. Jak wyglądała sytuacja Duchowieństwa i Kościoła na terenach polskich okupowanych po 39r. przez Z.S.R.R.?

Odp. W Kobryniu był dziekanat. Ks. dziekan był objęty aresztem domowym. Ksiądz bywał w kościele. Dał przecież ślub mojej siostrze. ~~NIE~~ Nie wiem, jaki był jego dalszy los. Chyba zginął, bo pomagał Żydom. Tak mówiła kuzynka.

W Kobryniu aresztowano bogatszych ludzi. Wiem, że siedział w więzieniu bogaty rzeźnik. Wiem, że on zginął. Nazywał się Ghwedoruk. Był też bogaty piekarz, Sadowski, ale zdążył uciec.

W starostwie aresztowano kilku urzędników, weterynarza. Jego mamę, siedziała z nami, wywieźli samiuteńką. Aresztowano młodych ludzi, którzy z wojska w mundurach. I to oficerów i podoficerów, Żołnierzy nie.

Mój brat cioteczny, syn siostry ojca, Bohdan Andronowski, dał się w ten sposób ~~złapać~~ złapać. Zginął chyba w Katyniu.

Administrację przejęło N.K.W.D. Jakoś tam funkcjonowała poczta Dostawałam przecież paczki i listy z Lublina. Nie wszystko jednak dochodziło,

Pyt. Jak układały się przed wojną stosunki z ludźmi innych narodowości, zamieszkujących Polesie?

Odp. Kończyłam gimnazjum w 26r. W starszych klasach byli Polacy i Żydzi, a Białorusini zaczęli się w szkołach podstawowych i młodszych klasach gimnazjum później. Stosunki były raczej chyba dobre.

Pamiętam, że kiedyś na pauzie nasz ksiądz z prefektem prawosławnym, a potem dołączył nauczyciel religii żydowskiej. Wszyscy zgodnie rozmawiali, dyskutowali. Nie pamiętam żadnych konfliktów.

Pyt. Czy to zmieniło się po roku 1939?

Odp. ~~Bogatsi~~ Bogatsi gospodarze kontaktowali się z nami. Kobiety przynosiły jakieś jedzenie w obawie, że jesteśmy głodni. Jak były święta, to przynosiły różnych rzeczy. Myśmy mieli jednak co jeść, bo były kury, indyki.

~~Pamiętam~~ Pamiętam, że jak nas wywożono, to zarekwirowano furmanki bogatszych gospodarzy. Jeden z nich rozmawiał z mamą głośno i mówił: "Dzisiaj was wiozą ; jutro nas."

Pyt. ~~Jak~~ Jak zachowywali się w stosunku do deportowanych strażnicy, którzy dozorowali transportu?

Odp. Strażnicy, którzy nas wieźli, zachowywali się obojętnie.

Pyt. ~~Jak~~ Jak reagowała ludność, za mieszkująca tereny przez które przejeżdżaliście działyście państwo w drodze na zesłanie?

Odp. Ludność, z terenów przez które ~~przejeżdżaliśmy~~ przejeżdżaliśmy, była przyzwyczajona do transportów. Stalin organizował wywózki od 10 lat. Zresztą ~~stawaliśmy~~ stawaliśmy z dala od ludzkich osiedli. Na zesłaniu miejscowa ludność traktowała nas raczej życzliwie, bo oni też byli wywiezieni ze swoich stron. Mówili, że zaczynali w dużo gorszych warunkach, ponieważ porzucono ich w gołym stepie. Ludnością rdzenną byli Kirgizi, ale tylko niektórzy mężczyźni umieli mówić po rosyjsku, więc rozmowa była trudna.

Pyt. Czy ~~istniała~~ i co zmieniło się w sytuacji osób deportowanych z terenów polskich po porozumieniu z rządem Sikorskiego?

Odp. Staliśmy się wolni. Kiedy nas przywieziono, my byliśmy tzw. "zakładowi". Nie wolno nam było opuszczać posesji bez pozwolenia komendanta. A potem nam wolno było wyjeżdżać, szukać pracy na własną rękę, zmieniać tę pracę. Nie wolno nam było oczywiście opuszczać Z.S.R.R.

Pyt. Proszę opowiedzieć o działalności Lokalu ~~Polskiego~~ Polskiego w Akmolińsku.

Odp. W Akmolińsku były dwa Lokale Polskie. Pierwszy założyła pani Suracka. Ja już dziś nie pamiętam, to była żona płk. z Kobrynia. ~~W~~ Po niej ja objęłam tę funkcję. Byłam mężem zaufania. Takich mężów zaufania było wielu. Gdzie tylko była grupka polska, tam natychmiast wybierano mężów

zaufania. Były to przeważnie kobiety. Mąż zaufania robił spis swoich ludzi. Otrzymywał ubrania ,nawet trochę żywności i to rozdzielał. W Akmolińsku powstała później tzw. Polska Delegatura, bo Akmolińsk był miastem wojewódzkim. Delegatem był pan Rola Janicki. Miał duże biuro, magazyn, i mężowie zaufania ~~nie~~ otrzymywali od Delegatury pomoc. Delegaci mieli paszporty ~~zagraniczne~~ zagraniczne i dlatego wyjechali po zerwaniu stosunków polsko-radzieckich. Ale mężowie zaufania pozostali i Wanda Wasilewska, potem jak organizowała niby to pomoc, to zwracała się do mężów zaufania. Ale żadnej pomocy materialnej już nie otrzymaliśmy w tym okresie. Jedynie dzieci. Tworzono ochronki i wywieziono je do Polski dosyć wcześnie.

Pyt. Czy dowiadywała się pani o dalsze losy transportu, z którym wywieziono Jolę Banasińską?

Odp. ~~Nie~~ Nie, nie dowiadywałam się o dalsze losy tego transportu, ani o losy Joli.

Pyt. Co pozwoliło przetrwać pani zesłanie?

Odp. Jakaś szczególna łaska boża. Nigdy, w najgorszych godzinach nie przyszło mi do głowy, że nie wrócę z zesłania.

Modliłam się dużo, np. w czasie drogi do pracy. Miałam długą drogę do pracy.

Pyt. Czy modlitwa odgrywała jakąś rolę w życiu zbiorowości?

Odp. Modliliśmy się raczej każdy z osobna. Byłam na tych dwóch mszach. Było pełno ludzi, którzy płakali, a potem wszyscy pchali się do spowiedzi. Mieliśmy nadzieję, że ksiądz zostanie dłużej, a on był wyraźnie przestraszony i szybko wyjechał. Podobno miejscowi przychodzili do niego chrzczyć dzieci, To być może nastraszyło go "MEX "U.B.".

~~Pyt. Jak panu przetrwać zesłanie?~~

Pyt. Jak pobyt na zesłaniu wpłynął na pani stosunek do Kraju Rad?

Odp. Stosunek do Moskali? Nigdy ich nie lubiłam. Bo już w 1875r. jacyś moi prapradziadowie zginęli z rąk żołnierzy moskiewskich. A tych dwóch ich małych synków to, o dziwo, jakiś żołnierz uratował i odniósł do księdza. I w ten sposób jeden został księdzem, a drugi wywedrował na ~~Podlasie~~ Podlasie. Jego syn udział w powstaniu w 1863r. Stworzył powstańczy oddział i złapali go i rozstrzelali. Rodzice moi też właściwie zginęli przez Moskali, a siostra ze szwagrem też została zlikwidowana przez partyzantkę sowiecką.

A matka moja była też córką powstańca z ~~1863~~ 1863r. Tylko go nie złapali z bronią w ręku. Siedział 15 lat na Syberii i wrócił do kraju. Dlatego dla mnie kraj rosyjski to dzicz przeklęta. Ale ja nie byłam dzieckiem i miałam już dobrze uformowany pogląd na świat... Zresztą było ~~trzeba~~ trzeba pracować, żeby utrzymać swoich

bliskich .A potem na Uralu to ja już byłam zagłodzona i nie miałam ~~siły i czasu~~ czasu i siły o tym myśleć.

Przypomniałam sobie, że jak ~~niektórzy~~ mieszkalam w pierwszym po-  
siołku to naszą młodzież dowozili do szkoły. ~~Wtedy~~ I było też trochę  
starszej młodzieży. oni spotykali się, śpiewali piosenki. Jak wybuchła  
wojna niemiecka, to ich aresztowali.

© ARCHIWUM WSCHODNIE